Nr. 337. Kraków, Środa 7 Lipca 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwycięski pochód armii arc. Józefa Ferdynanda.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 lipca.

Urzędowo ogłaszają 6 lipca 1915:

Rosyanie, odrzuceni przez armię arcyksięcia Józefa Ferdynanda w drugiej bitwie pod Kraśnikiem, cofają się w północnym i północno-wschodnim kierunku.

Armia arcyksięcia po udałem przełamaniu wśród nowych korzystnych walk dalej postępuje naprzód i wywalczyła wczoraj okolicę Giełczewa, oraz wyżyny na północ od Wyżnicy. Pod naciskiem tego pochodu cofnął się nieprzyjaciel także nad Wieprzem przez Tarnagórę.

Zabrany w tych walkach łup podwyższył się na 41 oficerów i 11.500 żołnierzy oraz 17 karabinów maszynowych.

Nad Bugiem i w Galicyi wschodniej ogółem położenie niezmienione.

Nad Złotą Lipą i Dniestrem panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. **Höfer**,
marszałek polny porucznik.

Nowa klęska Włochów.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 lipca.

Urzędowo ogłaszają 6 lipca 1915:

Walki w Gorycyi, które w ostatnich dniach ciągle przybierały większe rozmiary, wczoraj wskutek ogólnego ataku włoskiej trzeciej armii rozwinęły się w bitwę. Około cztery nieprzyjacielskie korpusy, które wśród potężnego poparcia ogniem działowym postępowały na nasz front od przyczółka mostowego Gorycyi aż do morza, zostały zupełnie odrzucone i poniosły straszne straty. Dzięki stojącemu ponad wszelką pochwałę zachowaniu się naszych doskonałych, przyzwyczajonych do wojny, wojsk, zwłaszcza dzięki dzielnej piechocie, pozostały wszystkie nasze pozycye nienaruszone w naszem ręku.

Tak trwają silnie i wiernie na straży bohaterzy na południowo zachodniej granicy monarchii wobec liczebnej przewagi nieprzyjaciela, i mogą być pewni wdzięczności wszystkich ludów ojczyzny, jak i być pewnymi kroczących od zwycięstwa do zwycięstwa armij na północy.

Nad środkowym Isonzo, w okolicy Krn i na innych frontach nie wydarzyło się wczoraj nic ważniejszego.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. **Höfer**,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 7 lipca.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, 6 lipca 1915.

Południowo-wschodni teren wojny.

Położenie u wojsk niemieckich niezmienione.

Wschodni teren wojny.

Dzisiaj wczesnym rankiem szturmem zdobyliśmy silnie obwarowany las na południe od Białego Błotowa (na zachód od drogi Suwałki—Kalwarya). Przy tem wzięto do niewoli przeszło 500 Rosyan.

Zachodni teren wojny.

W nocy odparto dwa francuskie ataki koło Les Eparges. Zdobycz przy sukcesie w Lesie Księżym powiększa się o jedno działo polowe i trzy karabiny maszynowe. Oprócz tego dostał się w nasze ręce park pionierski z licznym materyałem.

Nasi lotnicy zaatakowali plac lotniczy Corieux na wschód od Epinal i obóz francuski na wschód od Cruit w Wogezach.

Naczelne kierownictwo armii.

O Warszawę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 lipca.

»Times« donosi z Petersburga:

Nie ma bezpośrednich obaw co do losu Warszawy. Gdyby miało przyjść do walk o miasto, to według wszelkiego prawdopodobieństwa będą one długo trwały, albowiem nieprzyjaciel miałby do zwalczenia nietylko opór wojsk rosyjskich koło Brześcia Litewskiego, ale także musiałby pokonać charakter bagnisty terenu. Nawet gdyby Niemcy przedarli się aż pod Iwangród, to zdaniem wojskowych rzeczoznawców nie musi to jeszcze pociągnąć za sobą upadku Warszawy. **Jeżeli pogłoski o opuszczaniu miasta przez obywateli Warszawy** są prawdziwe, to oznacza to tylko, że czyni się przygotowania do obrony miasta.

Obawy władz rosyjskich o Rygę.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 7 lipca.

Niepewność władz rosyjskich co do losu miasta Rygi dowodzi doniesienie »Riger Ztg.« że **w ostatnich dniach wszystkie więzienia zostały opróżnione.** Więźniów przewieziono po części do Petersburga, częściowo do Rybińska, przeważnie zaś w głąb Rosyi.

Parowce angielskie, które od wybuchu wojny znajdowały się w porcie rygskim, opuszczą niebawem Rygę i udadzą się do Petersburga.

O naruszenie neutralności Szwecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 7 lipca.

W sprawie naruszenia neutralności wód szwedzkich przez Rosyę w walce z okrętem niemieckim »Albatros« wywodzi »Svenska Dagbladet«, że bez względu na to, czy naruszenie neutralności przez Rosyę jest ciężkiem czy lekkiem, należy przecież zażądać zupełnej satysfakcyi, jeżeli Rosya chce w dalszym ciągu liczyć na dobry stosunek z Szwecyą.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 7 lipca.

Główna kwatera donosi:

Na froncie kaukazkim Turcy ścigali nieprzyjaciela i odparli kawaleryę nieprzyjacielską.

Na froncie dardanelskim **zatopiła dnia 4 bm. niemiecka łódź podwodna koło Sed-il-Bahr wielki francuski okręt transportowy o dwu kominach.**

W grupie północnej nieprzyjaciel usiłował w nocy z 3 na 4 bm. po żywym ogniu karabinowym wtargnąć do naszego prawego skrzydła, **został jednak odparty. Tak samo atak nieprzyjacielskiej grupy południowej został odparty, przyczem nieprzyjacielski magazyn amunicyi wysadzony został w powietrze.** Spowodowany pożar i eksplozya wyrządziły olbrzymie straty wśród żołnierzy nieprzyjacielskich.

Wojska nieprzyjacielskie, znajdujące się w drodze do Bassory na Eufracie, zostały zmuszone do ucieczki. Nieprzyjaciel zostawił przeszło 60 trupów, między temi majora i dwu innych oficerów. Przewieziono dwa naladowane rannymi okręty. Zdobyliśmy także wiele karabinów i amunicyi.

Angielska rada ministrów.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 7 lipca.

W sobotę odbyła się **trzecia w jednym tygodniu Rada ministrów.** W posiedzeniu tem wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu **z wyjątkiem Greya.**

»Times« dodaje, że **gabinet teraz ma chwile pełne trosk.**

Walki o płaskowyż Komenu.

Kraków, 7 lipca.

O płaskowzgórze Doberdo, wchodzące w skład płaskowyżu Komenu, walki zacięte toczą się ciągle. Nic dziwnego: d r o g a t o d o T r y e s t u. Wspomnieliśmy już, że wojska austro-węgierskie opróżniły samo ujście Soczy, oraz miasto Monfalcone, umieściwszy front swój dopiero na brzegu Karstu. Opowiada korespondent »Berliner Tageblattu«, że »Matin« paryski obwieścił światu ten tryumf, dodając, że w Monfalcone wpadła w ręce Włochów fabryka gazu, w której sporządzano bomby do wojennego użytku. Niestety w Monfalcone nie było żadnej gazowni, tylko elektrownia. Nadto miasto nie dostało się w całości we włoskie posiadanie, skoro do warsztatów okrętowych, w których są w robocie jeden parowiec »Austro-Americany«, oraz mały statek wojenny, budowany na cudzy rachunek, docierają dziś jeszcze austryackie patrole. Przeciągają one także przez wschodnią dzielnicę miasta Mandrię. Dopiero po drugiej stronie nasypu kolejowego czają się patrole włoskie, kryjąc głowy przed austryackiemi szrapnelami.

Z wybrzeża ostrzeliwają Włosi bateryami swemi z nadzwyczajnem trwonieniem amunicyi stanowiska austro-węgierskie na grzbiecie górskim. Efekt jest znikomy. Jak opowiada korespondent wojenny »Neues Wiener Journal'u«, pewnego dnia bombardowali jedno z tych stanowisk przez cztery godziny, oddawszy w tym przeciągu czasu aż 200 strzałów i wyrządziwszy nam straty — dwóch poległych. Nadto zapuszczały się torpedowce włoskie do prześlicznej zatoki Sistiany. Zestrzeliły one szczyt wieży w San Giovanni, oraz metrowy kawał rynny dachowej z zamku księcia ThurnTaxis w Duino.

Walki zacięte zogniskowały się na południe od Gradyski, zwłaszcza koło Sagrado. Gradyska sama, położona na zachodnim brzegu Soczy, ustąpiona została nieprzyjacielowi. Skorzystano jednak jeszcze z urządzeń nawadniających koło Gradyski, które użyźniają całą płaszczyznę na zachód od Cervignano. Z pomocą urządzeń tych **zalano wodą cały obszar przed austryackim frontem** i w ten sposób trudniej dostępnym uczyniono sam płaskowyż Komenu.

Płaskowyż ten w czasach pokoju już był wielekroć polem manewrów wojskowych. Rozumiano tedy dobrze ważność jego na wypadek wojny z Włochami. Szeroką ta płaszczyzna karstowa na wschód od Gradyski opada stromo od północy, zachodu i południa ku równinie. Ten stromy brzeg właśnie zajmują nasze stanowiska. Kamienista płyta rozpościera się szeroko, pofałdowana zlekka. Przecina ją sieć dróg i gościńców, na pozór bez ładu. Punktu oparcia dla oka znaleźć trudno. Rzadko znajdzie się dom lub jakieś osiedlisko ludzkie. Monotonny wygląd krajobrazowi nadaje kosodrzewina. — Oślepiająco odbija się słońce od białych skał, skąpo tylko tu i owdzie zarosłych trawą. Stanowiska wojsk, dział i wozów trenu doskonale też zostały zamaskowane przykrywami z zielonych gałęzi.

W Sagrado znajduje się ważny most kolejowy, wiodący przez Soczę, który wojska austryackie, wycofując się na płaskowyż, wysadziły za sobą w powietrze. Lecz ponieważ most niezbyt był wysoko nad zwierciadłem wody, kilka przęseł jego utrzymało się na rzecznych ławicach piaskowych tak, że z biedą można było przejść przez rzekę po moście. Korzystała też z przejścia tego kompania węgierskiego pułku piechoty, która przed rozpoczęciem jeszcze walk właściwych stanowiła osłonę mostu i tamtej strony rzeki, wycofawszy się następnie na brzeg lewy. Komenderujący nią nadporucznik z trzydziestu ludźmi w początkach walk razu pewnego przeszedłszy po moście, napadł biwakujących lansyerów włoskich i rozprószył ich, unosząc broń zdobyczną. Następnie siedmkroć odpierała ta kompania nieprzyjacielskie ataki. Dnia 29 maja przepędziła lansyerów i cyklistów włoskich od mostu. Dnia 5 czerwca o godz. 8 rano wytrzymała atak dwu kompanij nieprzyjacielskich, wsparty ogniem działowym. Tegoż dnia o godz. 11 przed południem po wcale gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, ponownie ruszyły dwie nieprzyjacielskie kompanie z karabinami maszynowymi w stronę mostu. Od godz. 4 do 7 po poł. całe otoczenie mostu ostrzeliwane było ponownie artyleryą nieprzyjacielską. Mimo tych trzech gwałtownych ataków w ciągu dnia jednego nie dopięli Włosi niczego. Dnia 7 czerwca wytrzymać musiała kompania węgierska ponownie ostrzeliwanie przez artyleryę włoską od godz. 2 do 4 po poł. Następnie podjechały ku mostowi włoskie automobile pancerne, których załoga usiłowała usunąć z przed mostu zasieki druciane. Równocześnie od strony Fogliano z południa podjęto atak flankujący.

Dnia 8 czerwca chwilowo trzeba było z mostu ustąpić. W nocy z 8 na 9 postanowili Włosi przejść przez rzekę. W ciemnościach udało im się już niemal zbudować most pontonowy. Komendant bateryi artyleryjskiej, złożonej z dolno-austryackiego pospolitego ruszenia, która umieszczona była na skraju płaskowyżu, doniósł o tem do komendy grupy artyleryi, prosząc o pozwolenie strzelania. Włosi przewozili w pontonach żołnierzy grupkami po dwadzieściu do trzydziestu ludzi na łachę piaszczystą pośrodku rzeki. O godz. 5 rano, gdy już większa ilość Włochów nagromadziła się na łasze, **otwarła baterya austryacka ogień.** Zaczęto strzelać przedewszystkiem na nieprzyjacielski most pontonowy, gotowy już niemal, by odciąć odwrót z łachy. Drugi strzał ugodził już w most, dwa strzały dalsze rozdarły go całkowicie, pontony potonęły, zostały zapędzone na brzeg lub spłynęły w dół rzeki.

Teraz rozpoczęli Wiedeńczycy strzelać z dział na Włochów, nagromadzonych na ławicy piaskowej. Byli to żołnierze 30 pułku piechoty włoskiej. Po pierwszym strzale poszli w rozsypkę, próbowali chować się za krzakami, lub puszczali się w bród albo wpław na drugi brzeg rzeki. Baterya wiedeńska rozpoczęła więc zasypywać szrapnelami całą okolicę, poczem uderzyła granatami na pontony ratunkowe, przybywające z pomocą. Jeden z nich zatopiono. Te łowy artyleryjskie na Włochów trwały do godz. pół do 11 przed poł. Artylerya włoska starała się zmusić do milczenia bateryę, która im uniemożliwiła przejście. Około stanowiska bateryi nagromadzone leżą kupy odprysków granatów oraz szrapneli włoskich. Wszystko napróżno. Wtedy kompania węgierska rzuciła się do wyławiania tych oddziałków włoskich, które rzuciły się wpław ku lewemu brzegowi rzeki. Wyłowiono półnagich trzech oficerów i 195 ludzi. Wiele trupów spłynęło w dół Soczy.

W godzinę później rozpoczęła baterya ogień na willę, w kształcie zameczku, wznoszącą się po drugiej stronie zburzonego mostu. Włoscy saperzy z przyborami do budowy mostu oraz piechota do ataku, znajdowali się w tej willi. Dwa strzały — oba celne. Saperzy rozprószyli się z domu, jak kupka mrówek ze zburzonego mrowiska. Do godz. pół do 2 następnie działa milczały, poczem podjęto ogień na oddział Alpinów i tren. Milczano następnie do godz. 4. — Zmyleni tem Alpini w 80 ludzi próbowali dostać się do willi z powrotem. Kilkoma granatami zmuszono ich do pospiesznej ucieczki. Podobnież rozprysły się wszystkie inne próby ataków w tym odcinku frontu. Ograniczono się do akcyi artyleryjskiej. Od 21 do 23 czerwca

Lwów po inwazyi.

I.

Lwów odzyskany! Kto nie zapragnął jak najrychlej ujrzeć tego miasta, znaleźć się wśród jego murów, uczuć się między tymi ludźmi, którzy wczoraj jeszcze tacy nam bliscy, nagle i niespodzianie na całych dziesięć miesięcy zapadli się jakgdyby w jakiejś przepaści, w jakiemś »inferno« straszliwem, bez śladu i słychu u nas o nich, u nich o nas. I nagle podniosła się znowu ta straszna, na tle dymów pożogi wojennej strumieniami krwi haftowana zasłona, i Lwów, niby ręką tytana rzucony, znalazł się znowu tuż przy nas, obok naszego serca. Jakże nie zobaczyć go, jakże nie podsłuchać tętna jego życia, jakże nie uścisnąć dłoni tych, co oto nagle wrócili do nas z tej olbrzymiej podróży w czas i nieprzeczuwane możliwości, którą odbyli, nie ruszając się z miejsca.

Mój biedny automobil postękując żałośnie, toczy się powoli janowskim gościńcem. Minęliśmy już Janów, słynny z miodów wytrawnych, dzisiaj cmentarzysko jedno i żałosna ruina. Jeszcze kilkanaście kilometrów, a okażą się oczom naszym przedmieścia Lwowa. Im bliżej, tem silniej pracuje wyobraźnia. Jakimiś skokami w niemożliwość i zgoła niedorzeczność. Znużonym jest ten tajemniczy organ ludzkiego mózgu. Pracuje nieprawidłowo. Potem krótka chwila jakiegoś zapomnienia grobowego, w którem sumuje się znużenie dwóch nocy, w automobilu spędzonych, i drogi przebytej wśród zgliszcz, popiołów i grobów, wśród niewysłowionej nędzy ludzkiej i niewypowiedzianych wysiłków. A potem nagle rozwarte oczy spostrzegają dokoła siebie jakieś domy, jakąś ulicę. Tu spalony dach i poniszczone okna, tam dach cały, ale okna z ramami powyrywane. Co to jest? Chwila zastanowienia. A potem jasne światło świadomości — to Lwów. Dobrze, bo niedawno wybrukowana ulica, szyny tramwajowe, szpalery drzewek, za niemi domki i domy. A na domach chorągwie czarno-żółte i biało-czarno-czerwone. Więc to Lwów jest naprawdę, więc to nie bajka. Nie tylko nie zapadł się gdzieś w zaświaty ale jest i cieszy się. Mówią to kołyszące się na wietrzyku porannym chorągwie.

I z jakiemś naiwnem zdumieniem przypatruję się kostkom tego bruku. Nie powyrywane. I domom. Stoją całe. A pozasłaniane okna i kwiatki w oknach świadczą, że żyją ich gospodarze, tylko śpią jeszcze spokojnie tym najsłodszym porannym snem... Jakieś dziwne uczucie nieprawdopodobieństwa ogarnia duszę. Wszak tędy jechał geniusz dziejów. Wszak tędy właśnie toczyło się największe i najcięższe koło jego rydwanu. Tu przecież siwy Rutowski wyjechał witać zdobywcę Lwowa — von Rodego. Zdaje się, że jeszcze na gałęziach drzew, które wówczas tak samo były zielone jak dzisiaj, zawisły te straszne myśli, które kłębiły się wówczas w szlachetnej głowie tego wielkiego Lwowianina. Na kamieniach bruku jakgdyby znać jeszcze było ślady podków koni kozackich. Aż tu nagle Lwów cały, Lwów żywy, Lwów nasz znowu zaprasza w głąb swoich szerokich ulic, spokojnych teraz, bezludnych i cichych, jak zawsze, kiedy brzask letniego dnia po raz ostatni mocuje się z nocą...

Kościół św. Anny, słynne ze swej opinii hotele, »Brygidki« historyczne z powybijanemi oknami i połamanemi kratami, potem kilka »pałaców« tego nowego-brzydkiego Lwowa, który od niedawna zaczął ociekać naftą i rwać się do monumentów à la — Mariahilferstrasse... Wreszcie teatr i perspektywa chluby Lwowa — ulica Karola Ludwika. Wszystko, jak było, wszystko, niby wczoraj dopiero pozostawione. A jednak kiedy ludzie ze snu jeszcze nie wstali, każdy kamień tymczasem mówi, że stało się tu coś niesłychanego, że przepływały tędy fale jakiegoś potopu, którego w dziejach ludzkich nie było jeszcze i może więcej nie będzie....

Słońce rozpaliło już Znicz na kolumnie Mickiewiczowskiego pomnika. Plac Maryacki dudni jak olbrzymi baraban od tysiąca wozów, ciągnących z jednego końca w drugi. Dźwięczą podkowy posuwającej się zwolna kawaleryi niemieckiej, najeżonej dzidami, strasznej i nieubłaganej. Drugą stroną placu po pod olbrzymim domem, który jak był przed wojną w powijakach rusztowań, tak w nich i teraz pozostał, przewija się powoli sapiąc i kopcąc kolumna straszliwych automobilów. Wśród tego wszystkiego poczciwy policyant lwowski z księżycem i karabinem, a obok niego żandarm polowy. Obudził się Lwów — obóz wojenny w tej chwili. Zaraz obudzi się także Lwów miasto, Lwów — wschodnia stolica Polski.

Zaludniły się szerokie chodniki. Zaczyna się ruch w kawiarniach. Kucharki i gospodynie co zabiegliwsze wracają z zakupów. Na rynku dokoła niezmiernie odrapanego ratusza, pstry wieniec przekupek. Z niezmienną również gderliwością spełniają swój urząd....

Wszystko niby jak było. A jednak inaczej. **Postarzeli się ludzie. O znajomych nie trudno.** O twarze znane z widzenia jeszcze łatwiej. Wszystkie jakoś spoważniały. Na każdej z nich kryje się gdzieś jakaś zmarszczka, którą wyrył straszliwy czas. Lecz oto już odkrył mnie ten i ów, już czuję, że mnie porywa wir mojej i ich ciekawości. Obie potężne i bezwzględne pragną być równocześnie zaspokojone jak najhojniej i najwszechstronniej. Jedna przeszkadza drugiej i po chwili robi się z tego chaos, o którego opanowaniu marzyć niepodobna. W ucho sypią się opowieści. Ten przeżył jedno, ów widział drugie, tamten wreszcie dożył jeszcze czegoś ciekawszego. Jedyne wyjście stać się gąbką i chłonąć bez wyboru, bez systemu naprzód ułożonego, tak jak rządzi przypadek. Jest to nie porządna zwózka materyału, ale zrzucanie go pospieszne zwalanie jednego na drugie bez śladu troski o to, że się to wszystko przecież jakoś kupy trzymać powinno.

Tak mija pierwszy dzień tej powodzi wiadomości, wyjaśnień, opowieści ważnych i drobiazgowych, za nim drugi, aż powoli z chaosu wyłania się zarys całości schematyczny jeszcze bardzo i nierozwinięty, ale już logicznie związany, już jakiś zwarty i nadający się do — transportu z głowy do głowy....

Na historyę dziesięciomiesięcznej niewoli Lwowa jeszcze zawcześnie. To też, co tu piszę nie jest ani historyą, ani nawet pretendującym do dokładności rejestrem faktów. Jest to tylko pospieszna próba pewnego uporządkowania wrażeń, usiłowanie wykrycia najbardziej zasadniczego rysunku, w jakim rzeczywistość dziesięciomiesięcznego najazdu układała stworzone przez siebie fakty.

Otóż fundamentem tego zarysu musi być przedewszystkiem stwierdzenie ,że obraz tego Lwowa, który odsłonił się z pod inwazyi moskiewskiej, jest j a s n y i s ł o n e c z n y, jakgdyby malowany w »plain airze«.... A te ciemne, nawet czarne plamy, które na nim są, podnoszą tylko przez kontrast jasność i czystość ogólnego tonu, który w obrazie tym panuje niepodzielnie.

Lwów wytrzymał tę piekielną próbę i jakkolwiek ta i owa część jego nazbyt czasem barokowej ornamentyki zdmuchnięta została przez wichr dziejowy i rzucona nierzadko w kałużę upodlenia, to jednak całość, rdzeń, pień, — stoją, jak stały mocne, czyste i od ciosów, któremi w nie godził topór moskiewski nie tylko nie podcięte, ale jakgdyby mocniejsze jeszcze i hartowniejsze.

Lwów, to nie jedno z miast licznych, które wróg zajął pod okupacyę wojenną, sam do niego więcej pretensyi nie mając, niż tyle, ile mu ich daje potęga zwycięskiego oręża. Lwów zajmowali Moskale jako swoją własność odwieczną. Szli doń nie tylko jako chwilowi zwycięzcy lub choćby jako zdobywcy, lecz jako rewindykatorzy odwiecznej własności swojej, jak prawowici panowie , którzy tylko dzięki nieporozumieniu jakiemuś własności swojej czas jakiś byli pozbawieni.

Okoliczność ta wpłynęła bardzo zasadniczo na cały charakter inwazyi moskiewskiej od pierwszego jej momentu. Moskiewski rewindykator nie zatrzymywał się na powierzchni obcego sobie i wrogiego życia, jak to czynią n. p. zdobywcy niemieccy w Belgii, ale wprost sięgał brutalną łapą do samych trzewiów miasta i jego mieszkańców, wmawiając w siebie i w drugich, że ma do tego prawo, że tam niczego tak

ostrzeliwał nieprzyjaciel wzgórze 121 koło A-rocca.

Kompanię węgierską zluzowała inna kompania tego samego pułku przy moście w Sagrado. Musiała ona zaraz odeprzeć cztery z kolei ataki włoskie, wspierane również automobilami pancernymi. Dnia 22 czerwca nawet powiodło jej się odeprzeć atak aż pięciu kompanij włoskich tak gruntownie, że wzięto do niewoli nawet jednego kapitana włoskiego, dwu kapelanów wojskowych i 63 ludzi, w tem 10 ciężko rannych. Kompania mimo takiej przewagi wroga nie straciła ani jednego człowieka.

Tak przedstawia się jeden z bardziej zajmujących epizodów tych walk, spisany za sprawozdawcami wiedeńskich i berlińskich dzienników. Wiadomo, że walki dni ostatnich również pozostały dla Włochów bez skutku. A przecież, jak podkreśla sprawozdawca wojskowy »Pester Lloydu«, Włosi mają na tym terenie pewne warunki korzystne, umożliwiające nawet ataki piechoty. I tak jeden grzbiet poprzeczny na północ od Monfalcone, będący w ich posiadaniu, wznosi się przed stanowiskami austro-węgierskiemi w okolicy Jamiano. Dalej wązki grzbiet podłużny, ciągnący się od San Pietro dell'Isonzo do Redipuglii (na północ od Ronchi, po prawym brzegu Soczy), daje wygodny dostęp do płaskowyżu.

W sobotę po kilkogodzinnem ostrzeliwaniu wązkiego odcinka Redipuglii, leżącej na stoku górskim, ruszyli Włosi do ataku w sile całej dywizyi. Atak zdaje się był bardziej zwarty, aniżeli wszystkie poprzednie. Komendant tej grupy zapewne postanowił nie szczędzić żadnych ofiar dla przebicia frontu w tem miejscu. W zwartych grupach prowadzone cztery pułki piechoty doszły istotnie do walki ręcznej. Mimo to nieprzyjaciela odrzucono z powrotem. Zdaje się, że taki sam los czeka i ataki następne.

T. D.

Z powodu błędów druku jeden szczegół w poprzednim artykule naszym o froncie nad Soczą wypadł niezrozumiale. Czytać należy:

»Po prawym brzegu leży grzbiet górski, odskakujący od Monte Maggiore (1.611 m.) na wschód i spadający Starskim Wirchem (1.136 m. ku Soczy, dalej zaś Monte Matajur. Z tą górą łączy się sięgający aż ku Plavie grzbiet Korovratu.« Rzeczka nazywa się Vivra, nie Viora, kota koło Plavy 363, nie 303.

T. D.

Sambor pod panowaniem rosyjskiem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«

Sambor, w czerwcu.

I.

Kozacy.

Ośm miesięcy, od 17 września 1914 roku, do 14 maja 1915 r., bez żadnej przerwy. Rosyanie uważali już miasto nasze za swoje po wieczne czasy. Sprowadzili więc tutaj rodziny swoje i rządzili, jak u siebie. Przez ten tak długi stosunkowo okres czasu mieliśmy tedy możność zapoznać się naocznie z ich charakterem, oraz systemem rządzenia. Może spostrzeżenia nasze zainteresują szerszy ogół i przyczynią się do wyrobienia sobie właściwego sądu o naszym północnym sąsiedzie.

Dzień 16 września z. r., w którym rano ostatnie oddziały armii austryackiej opuściły Sambor, był dniem trwożnego oczekiwania. Miasto było właściwie bez żadnej władzy. Władze austryackie wyjechały, a Rosyanie jeszcze nie weszli. Publiczność mało wychodziła z domów, obawiając się wtargnięcia kozaków, tych strasznych, legendarnych kozaków, których znano tylko z tradycyi i historyi, jako ludzi dzikich i okrutnych. Tymczasem w dniu tym Rosyanie do miasta jeszcze nie wkroczyli. Odważniejsi i ciekawsi mieszkańcy wyszli po południu oglądać wysadzone mosty na Dniestrze i dworzec kolejowy, który, po olbrzymim ruchu dotychczasowym, teraz zupełnie opuszczony, dziwne czynił wrażenie. Obawiano się, czy kozacy nie wtargną do miasta w nocy; tymczasem jednak i noc minęła zupełnie spokojnie.

Dopiero następnego dnia rano około 7 godziny nieliczni mieszkańcy, którzy o tej porze wyszli z domu, spostrzegli na ulicach miasta patrole kozackie, złożone z kilku jeźdźców posuwające się bardzo powoli i ostrożnie spoglądające w okna. Ku pewnemu zdziwieniu kozacy ci zachowywali się spokojnie, przechodniów nie zaczepiali, pytali się przedewszystkiem o piekarnie. Powoli nadciągnął do miasta wielki, może parotysięczny, oddział kozaków dońskich i kubańskich, ustawił się ze sztandarem na rynku przed ratuszem i na komendę odśpiewał chórem jakąś dziką pieśń. Czyniło to wrażenie groźnej, dzikiej siły. Malownicze kostyumy kozaków kubańskich, ich ogromne futrzane czapki, tak zwane papachy, kindżały za pasem i naboje, tkwiące rzędem na piersiach, ich dzikie twarze, rosłe postacie i głos, jakiś odmienny od głosu zachodnich Europejczyków, wszystko to obudzało w nielicznych widzach tego pierwszego wjazdu wielkie zaciekawienie, połączone z niepokojem. Wkrótce publiczność oswoiła się z niezwykłym widokiem, poczęła się zbliżać do jeźdźców, zawiązywała z nimi rozmowę a nawet traktowała tu i ówdzie papierosami, jakby z wdzięczności, że ci straszni kozacy, jak dotąd, zachowywali się całkiem poprawnie.

Jednak złudzenie trwało krótko. Kozacy udali się na kwatery w przedmieściach i w mieście, uzyskali temsamem nieco swobody i wkrótce pokazali, co umieją. Już po południu, włócząc się po mieście, zabierali przechodniom pierścionki z palców i zegarki, nikt zaś poproszony »grzecznie« przez kozaka z kindżałem nie ośmielił się odmówić. Miało to ten skutek, iż następnie nikt z mieszkańców nie pokazywał się z pierścionkami, lub zegarkiem na mieście. Ale i te fakta były jeszcze drobiazgiem w porównaniu z tem, co później ci »oswobodziciele« Czerwonej Rusi pokazali.

Wpadali do mieszkań prywatnych i dopuszczali się zwykłych rabunków. I tak n. p. do podpisanego przybiegła z płaczem pani Z., osoba starsza, i opowiedziała, że do jej mieszkania wpadł kozak, rzucił ją na kanapę i grożąc rewolwerem żądał pieniędzy. W nocy wtargnęli kozacy do mieszkania jednego z bogatszych tutejszych żydów F. i zabrali jemu złoty zegarek, a jego towarzyszowi S. kilka tysięcy koron, jakie przy nim znaleźli.

Z nastaniem ciemności zajechał przed tutejszą składnicę Kółek rolniczych oddział kozaków, spędził stróża pilnującego składnicę, i wyłamawszy żelazną storę od okna, wtargnął do środka i grasował tam do woli. Tosamo powtórzyło się w składnicy następnej nocy, a nikt nie próbował nawet stawiać oporu z obawy o życie.

Przez cały dzień następny mieszkańcy błagali o jakie środki zaradcze przed napaściami kozaków, którzy bez ceremonii włóczyli się po mieście, wchodzili do mieszkań prywatnych i dopuszczali się gwałtów na mieszkańcach i ich mieniu. Skargi zanoszone do komendy nie odnosiły żadnego skutku. Zwykła odpowiedź była taka, że »my nie możemy utrzymać w karności kilku tysięcy ludzi«, a zdarzyło się pewnemu urzędnikowi tutejszemu p. G. tak, iż za skargę swoją został przez oficera kozackiego zdzielony dwukrotnie nahajką po twarzy.

Najwięcej cierpieli chłopi przedmiejscy. Kozacy rozkwaterowali się przeważnie u nich i zabierali bez ceremonii wszystko, co było pod ręką, a zwłaszcza paszę i owies dla koni. Ludność żyła przez dnie następne w ciągłej obawie, a wrażliwsze kobiety mdlały na sam widok kozaków wchodzących do domu. Była to jednem słowem banda rabusiów, która grasowała przez kilka dni bezkarnie po mieście.

Już to pierwsze wystąpienie Rosyan w naszem mieście wywołało u ludności nienawistny ku nim nastrój. Zadawano sobie pytania, jak może w dwudziestem stuleciu państwo, chcące uchodzić za cywilizowane, trzymać tego rodzaju wojsko? Wszak sami żołnierze z piechoty rosyjskiej, którzy w kilka dni po kozakach do nas nadciągnęli, wyrażali się z pogardą o tych współtowarzyszach broni, a nawet, jak stwierdzono, bali się z nimi wdawać. Kozacy, którymi lubi się Rosya szczycić, są doskonałym obrazem jej »cywilizacyi«.

Pułki kozaków, które pierwsze wjechały były do Sambora wyjechały po kilku dniach dalej, pozostawiwszy tylko nieliczne oddziały. — Jednakże ciągle przybywali i odjeżdżali nowi kozacy i miasto nasze nigdy przez czas ośmiomiesięcznej okupacyi nie było zupełnie od nich wolnem. Byli oni przez cały czas postrachem spokojnych mieszkańców. Od czasu do czasu wpadali w nocy do domów, wyrzucali mieszkańców z mieszkań, rabowali, a nawet dopuszczali się morderstw.

I tak pewnego razu przybyły do Sambora świeży oddział kozaków, podobno gwardyjskich, a więc przypuszczalnie nieco kulturalniejszych, obudził w nocy rodzinę pp. T. z drobnemi dziećmi, kazał im natychmiast opróżnić pod grozą nahajek dwa zajmowane pokoje i przenieść się do trzeciego i rozkwaterował się w owych pokojach. Rodzinę kupca Taustein wymordowali w nocy kozacy, wspólnie z jakimiś chłopami w celach rabunku, kupiec ten bowiem miał u siebie znaczniejszą gotówkę.

Od czasu do czasu krążyły po mieście wieści, że »tej nocy kozacy będą hulać po mieście« i ludność zatrwożona przedsiębrała najrozmaitsze środki ostrożności, jak zatarasowywała drzwi, świeciła światło przez całą noc, a przedewszystkiem starała się mieć u siebie jakiegoś oficera na kwaterze w nadziei, że kozacy będą przed nim mieć respekt. Ale i ten środek nie zawsze pomagał. Zdarzało się, że oficer wezwany na pomoc przeciw grasującym w jakiem mieszkaniu kozakom usuwał się dyskretnie, nie chcąc się sam narażać.

Gdy z czasem w mieście nie było już pola do rabunków, kozacy udawali się pojedynczo lub w dwójkę do wsi okolicznych, gdzie pod pozorem rewizyj rabowali, co się dało. Kilka razy udało się przyzwać na pomoc żandarmeryę polową, która rabujących kozaków aresztowała i oddawała sądowi polowemu.

Jak na ironię, kozacy ci pełnili z początku, zanim przysłano policyę rosyjską, obowiązki straży bezpieczeństwa w mieście. Po ulicach przejeżdżały patrole kozackie i spędzały z chodników spokojnych przechodniów. Zwłaszcza wieczorem około 8-mej nahajkami napędzali oni mieszkańców do domów, czepiali się kupców, którzy nie zdołali zamknąć swych magazynów i t. p. Celem tej akcyi było jedynie wymuszenie jakiegoś, skromnego zresztą, okupu.

Dla zupełnej charakterystyki kozaków dońskich i kubańskich dodać jeszcze należy, iż byli to wyłącznie prawie Małorusini, mówiący mieszanem narzeczem mało i wielkoruskiem. — Twarze kozaków kubańskich, mieszkających w północnym Kaukazie, były typowo małoruskie o zawiesistym wąsie, takie same, jakie znamy dobrze z wielu rycin i z obrazów malarza rosyjskiego Riepina. Kubańcy ci są też w prostej linii potomkami tych Kozaków, których ojcowie mieszkali nad Dnieprem, i z nami prowadzili pamiętne boje. Po rozbiorze Polski caryca Katarzyna, obawiając się buntów kozackich, załatwiła kwestyę kozacką, z którą Polska nie umiała sobie dać rady, po prostu a radykalnie: przesiedliła ich masowo na Kaukaz. Odtąd kozacy ci są najwierniejszymi sługami caratu. — Jakichś tendencyj separatystycznych małoruskich u nich nie zauważyłem.

B. P.

Trzynasty pułk ułanów.

Czytamy w lwowskiej „Gazecie Wieczornej":

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, który dziś wrócił z miasteczka J., położonego na wschód od Lwowa, o kilka kilometrów od linii bojowej, dowiadujemy się, iż w szeregach przednich naszej armii walczy 13 pułk ułanów złoczowskich. — W pułku tym służy jako porucznik najmłodszy syn arcyksięcia Stefana z Żywca, arcyksiążę Wilhelm. Informator nasz miał sposobność rozmawiać z arcyksięciem Wilhelmem, który włada doskonale językiem polskim.

Młody arcyksiążę szczyci się tem, iż może służyć w tym pułku. Żołnierze jego biją się jak lwy. Nie poddają się: raczej giną, walcząc bardzo często w okopach, jako piechota, a w stosownej chwili dosiadają koni i przemieniają się w jeźdźców, pędzących jak lawina na karkach uciekających Moskali. Zwłaszcza teraz, gdy linia naszych wojsk zbliża się coraz bardziej do Złoczowa, zapalczywość i żądza boju tego pułku wymagają wielkiej siły i słów rozwagi ze strony oficerów, by powstrzymywać szeregi tych „krasnych czortów", jak ich nazywają Moskale. Wogóle pułk ten od chwili rozpoczęcia słynnej ofenzywy ciągle jest w przednim pościgu za uciekającymi Moskalami, a podczas szturmu koło Sambora taka zaciekłość ogarnęła chłopców, iż druty kolczaste, za którymi ukryta była rosyjska piechota, przerwali wprost rękami i szablami wycięli kilka rot nieprzyjacielskich. Odznaczyli się dalej koło Szczerca, Dawidowa, Winnik, Zapytowa, a obecnie prą naprzód za miasteczkiem J.

Nie można się więc dziwić, że pułk ten ma wielkie straty, zwłaszcza wśród oficerów, z których poległ porucznik R., a ciężko rannego przewieziono do Lwowa rotmistrza K. Arcyksiążę Wilhelm walczy na równi z tymi zuchami i w okopach niema różnicy między prostym ułanem a arcyksięciem.

Informator nasz poznał arcyksięcia Wilhelma przed kilku laty. Wówczas był to młody, smukły chłopiec, przyzwyczajony do wygód. Dziś zmężniał, zahartował się, ręce ma czarne i twarde, noce spędza na polu, w niewygodzie. Wszakże umiłował stan żołnierski, żyje po koleżeńsku ze swoimi „kochanymi ułanami", jak się o nich wyraża. Zna też młodziutki porucznik wszystkich swoich żołnierzy, żartuje z nimi i patrzy na niejedno przez palce, rozumiejąc, że ma przy sobie ludzi wiernych i dzielnych, gotowych krew przelać za swego „pana arcyksięcia", jak go nazywają. Arcyksiążę wyraził oburzenie z powodu używania przez Moskali kul „dum-dum"; przekonał się bowiem o tem naocznie na trupach żołnierzy i właśnie porucznik R. poległ od takiej kuli.

O Legionach naszych mówił z entuzyazmem. — „Gdybym nie służył przy moich kochanych ułanach, prosiłbym ojca, by mi pozwolił wstąpić do Legionów polskich" — są słowa najmłodszego syna arcyksięcia Stefana z Żywca.

Brat starszy arcyksięcia Wilhelma, Leon, walczy w Królestwie, jako porucznik 8 pułku ułanów.

Dokładnie jest poinformowany arcyksiążę Wilhelm o stosunkach we Lwowie. Znany mu jest entuzyazm ludności z powodu odebrania miasta. To też wyraził żal, że we Lwowie jeszcze nie był, lecz służba wojskowa nie zna ułatwień, a żołnierz ważniejsze ma do spełnienia zadanie w okopach.

„Niech pan pozdrowi Lwów i powie znajomym, żeby spokojnie spali, bo na wschód od Lwowa stoją moi ułani 13 pułku" — to były słowa pożegnania najmłodszego syna „pana na Żywcu". — „A nie zapomnij pan przesłać mi „Gazety Wieczornej" z tem, co o nas napiszesz. Ja ją rozdam żołnierzom, niech wiedzą, że ich zasługi nie pozostają w cieniu".

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nowa Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 7 lipca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Tadeuszowi Rutowskiemu. W ostatnich dniach otrzymało prez. mag. we Lwowie następujący telegram, wystosowany pod adresem prez. dra Rutowskiego:

„Kraków, 23 czerwca 1915. Prezydent Rutowski. Lwów. W wielkiej godzinie dziejowej przesyła Ci, przezacny Panie, Naczelny Komitet Narodowy wyrazy czci bezgranicznej. Chylimy czoła przed mężem, który wśród najcięższych nieszczęść niezłomnie bronił honoru Polaka. Sława i cześć Prezydentowi Rutowskiemu, opatrznościowemu Ojcu miasta, wiernemu Synowi Ojczyzny. — Jaworski".

Miejski urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, mimo wojny, nie przerwał swej działalności, aczkolwiek ją z natury rzeczy musiał ograniczyć. — W ciągu roku ubiegłego miejski urząd pośrednictwa pracy otrzymał 4.494 zgłoszeń pracodawców, a 5.954 poszukujących pracy. Załatwiono skutecznie 4.221 zgłoszeń pierwszej, a 4.711 drugiej kategoryi. Wybuch wojny, w szczególności zaś ewakuacya i częściowe zamknięcie twierdzy, spowodowały daleko idące ograniczenie działalności tego urzędu. Od dłuższego czasu daje się odczuwać brak zgłoszeń poszukujących pracy. W ostatnich miesiącach szczególniej zaznacza się brak służby domowej, która opuściła miasto, udając się na wieś, do robót polnych. Należałoby wobec tego jak najprędzej ułatwić powrót do Krakowa wszelkiej kategoryi robotników i służby domowej z baraków w Choceniu.

Wogóle w Krakowie daje się odczuwać brak rąk roboczych. Na brak robotników żalą się przedewszystkiem rękodzielnicy, przemysłowcy i t. d. Niektórzy rękodzielnicy z braku rąk roboczych ograniczyli swoje warsztaty pracy. Brak ten ujemnie wpływa na życie społeczno-gospodarcze w naszem mieście.

Odroczenie terminu służby pospolitaków. Na murach miasta pojawiły się znane już z telegramów c. k. Biura korespondencyjnego ogłoszenia, iż pospolitacy, urodzeni w latach 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, 1883, 1884, 1885 i 1886, uznani przy ostatnim ponownym przeglądzie za zdolnych do służby z bronią w ręku, mają się stawić do tej służby zamiast 15 b. m., dopiero 16 sierpnia b. r.

Z Towarzystwa kolonii wakacyjnych w Krakowie. Podpisani członkowie wydziału zapraszają obecnych w Krakowie członków „Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich" na posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 11 b. m. w lokalu Izby lekarskiej, ulica Radziwiłłowska Nr 4 (parter). — Prof. uniw. dr Stan. Ciechanowski, prof. Władysław Koch.

Z teatru ludowego. „Twardowski w piekle", widowisko sceniczne, powtórzone będzie jutro we czwartek. Kreacya Solnickiego w roli Wojtka budzi ogólne zainteresowanie.

Trzynastak znalazł swój własny grób. Dosyć dziwna to niespodzianka zobaczyć swą własną mogiłę, ale na obecnej wielkiej wojnie i to się zdarzyć może. Tę przyjemność miał 9 czerwca porucznik 13 pułku, Pick, kiedy w pochodzie ofenzywnym ze swym oddziałem przez Galicyę zaszedł gdzieś do lasu i natrafił tam na mogiłę z napisem »Porucznik Pick, 13 pułk piechoty«. Oczywiście zaciekawiło go to — kto, kiedy i jak go pochował, po dłuższem jednak dochodzeniu dowiedział się, że idzie tu o jego imiennika, porucznika Picka, ale 31 p. p. Twórca napisu popełnił tę omyłkę, że przestawił cyfry. Oczywiście dla żywego porucznika Picka z dzielnych krakowskich trzynastaków dość przyjemnem było dokumentne skonstatowanie, że nieboszczykiem nie jest, a może będzie to i dobrą wróżbą. Jak się okazuje, trzynastka nie zawsze jest liczbą fatalną.

Zbrodnia w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Przy zbiegu ulicy Wareckiej i placu Wareckiego mieści się magazyn ubrań dziecięcych, którego właścicielką jest p. Filipina Niemirowa. Magazyn p. n. „Janina" prosperował bardzo dobrze. Przy magazynie była pracownia, zatrudniająca kilka panien. Niedawno właścicielka Niemirowa przyjęła służącego, który przedstawił legitymacyę na nazwisko 18-letniego St. Portasińskiego z Chotomora pod Warszawą. Dnia 13 z. m. o godzinie 5 rano stróżkę domu Kaletową obudził Portasiński, prosząc, aby mu otworzyła bramę. Następnie sprowadził dorożkę, wyniósł z mieszkania jakiś ciężki przedmiot i odjechał.

Około godziny 11 rano do Niemirowej poczęli się zgłaszać interesenci. Drzwi były zamknięte, a gdy je wyważono, znaleziono w sypialni zwłoki 62-letniej Niemirowej. Jak wyjaśniono, zbrodniarz rzucił się na Niemirową, pogrążoną we śnie, zarzucił ją poduszkami i udusił. Wszystkie szuflady i drzwi znaleziono powyłamywane. Gotówkę i biżuteryę zbrodniarz zabrał. Policya wdrożyła kroki celem ujęcia Portasińskiego.

Ze świata.

Ucieczka jeńców rosyjskich. Jak donoszą »Lidove Noviny«, przy codziennym przeglądzie baraków w obozie jeńców w Terezinie stwierdzono, że jedno łóżko nie jest w porządku. Zrobiono dokładniejszą rewizyę i przekonano się, że z pod łóżka prowadził podziemny przekop aż do najbliższej drogi, znajdującej się już po za obozem. W przekopie znaleziono 9 ukrytych Rosyan, którzy mieli zamiar uciec w nocy.

Z obozu jeńców w Libercu uciekło 3 Rosyan, jednego z nich postrzelił w lesie gajowy, drugiego wydali przechodnie żołnierzom, trzeciego do tej pory nie schwytano.

Pomniki Husa w Czechach. Czeskie pisma donoszą, iż w Czechach dotąd wystawiono Husowi 18 pomników. W Taborze, który tak namiętnie walczył o zasady Husa, nie ma jeszcze dotąd Hus pomnika. Na Morawie znajduje się zaledwie jeden mały pomnik Husa w Koninie pod Bernem.

Brak piwa w Monachium. Pisma czeskie donoszą, iż bawarska administracya wojskowa zarekwirowała 15.000 beczek (1,500.000 litrów) piwa, gdyż dotychczasowe zaopatrywanie wojska w piwo było utrudnione. Wobec tego browary monachijskie wskutek braku piwa będą odtąd dostarczać swoim odbiorcom tylko połowę zamówionego produktu

„Schulverein". Pisma niemieckie donoszą, iż w tym roku walne zebranie „Schulvereinu" nie odbędzie się, gdyż znaczna część mężów zaufania znajduje się w wojsku.

Węgierskie pismo w Berlinie. Przed kilku dniami wyszedł w Berlinie pierwszy numer węgierskiego pisma »Donaupost«, które się zajmować będzie węgierską polityką i bronić interesów węgierskich wobec zagranicy.

Wybuch zakładów pyrotechnicznych w Marsylii, o którym już donieśliśmy w telegramach, miał rozmiary znacznie większe, niż z pierwotnych doniesień wypływało. Szczegóły, przyniesione teraz przez dzienniki świadczą, że miał on rozmiary katastrofy. Warsztaty te położone były w centrum miasta na Boulevard Roux. Składały się one z dwudziestu małych budynków, które odrazu po wybuchu, o 4½ rano, stanęły wszystkie w płomieniach. Ogromne słupy ognia stanęły nad niemi, a w sąsiedztwie powstało kilka pożarów; w sąsiedztwie spłonęło kilkanaście domów, w całym okręgu zakładów wyleciały szyby. O kilka set metrów od miejsca wybuchu znaleziono oderwane członki ludzkie, ogromne belki i szyny żelazne. Liczba ofiar w zabitych robotnikach wynosi 37, razem z rannymi 94. Na krótko przed wybuchem warsztatu, pracującego dla armii francuskiej, odesłano na front mnóstwo świecących rakiet; gdyby nie to, katastrofa przybrałaby rozmiary jeszcze większe.

John Pierpont Morgan, ofiara zamachu, jest, obok Rockefellera, najbogatszym człowiekiem w Ameryce, a może i na całym świecie. Osobisty jego majątek liczy się na miliardy, a obok tego, jako bankier, przeprowadza on największe operacye akcyami finansowemi. On to w r. 1899 wprowadził pożyczki państwowe europejskie na amerykański rynek pieniężny; on też założył w r. 1902 olbrzymi trust okrętowy i przeprowadził finansowe połączenie wielu przedsiębiorstw, obejmujących świat cały. Morgan zna dobrze Europę, spędził tu bowiem sporą część swego długiego życia, studyował nawet na uniwersytecie w Göttingen. Stał on na czele kapitalistów amerykańskich, którzy po katastrofie »Lusitanii« ofiarowali swoje pośrednictwo i swoją pomoc finansową trójporozumieniu; Morgan stoi też na czele akcyi, przeprowadzającej sfinansowanie najnowszej pożyczki angielskiej na targu amerykańskim. Jasną też jest jego rola i znaczenie w obecnym konflikcie międzynarodowym, chociaż nie jest on oficyalnym dyplomatą; wywierał większy wpływ na bieg spraw międzynarodowych, niż niejeden nie tylko dyplomata, ale i panujący, dzięki olbrzymim środkom finansowym, jakimi rozporządza. Zamach na niego może mieć wielkie polityczne konsekwencye.

Depesze doniosły, że stan Morgana jest ciężki, choć nie beznadziejny. Wątpić jednak należy, czy ta nadzieja utrzymania Morgana przy życiu może być wielką. Obie rany, zadane mu przez kule, nie były podobno śmiertelne, ale dla organizmu człowieka młodszego; tymczasem Morgan liczy obecnie 78 lat.

Odznaczenia. Wojskowy krzyż zasługi z wojenną dekoracyą otrzymali: major Roman Kawecki w 1 pułku ułanów; kapitan sztabu generalnego Józef Rybak przy komendzie 57 dywizyi piechoty; kapitan Mirosław Wąsowicz przy komendzie 15 korpusu; major Stefan Kasprzycki w 1 pułku ułanów przy komendzie 7 armii; nadporucznik Rudolf Kawiński w 30 batalionie strzelców polnych.

Duchowne krzyże zasługi na czerwono-białej wstędze otrzymali kapelani rezerwowi: ks. Ludwik Jarośki, ks. Jan Cegnar i ks. Błażej Kotfis, profesor gimn. w Dębicy, obecnie w Satoralja-Ujhely w szpitalu z Brzeżan.

Krzyże zasługi wojskowej od cesarza niemieckiego Wilhelma za waleczność otrzymali chorążowie rezerwowi: Jan Lachnit, Romuald Sozański, feldwebel Trusiewicz, plutonowy Kowal, kaprale Gerlich, Tremblecki, frajter Niedzielski, szeregowcy Moliński i Swaryczewski — wszyscy w 9 pułku piechoty (przemyskim).

Chorąży Karol Frank, feldwebele Druszkiewicz, Gancarz, Lech, kapral Bezdek, szeregowcy Ambrosiewicz, Giera, Maziarz, Świerk i Wojtaszek — wszyscy w 40 pułku piechoty.

Plutonowy Gniady i Pelczar w 45 pułku piechoty; feldwebie Kargut, Menczyński, Pirog, Przybyła, plutonowy Leśniak, frajter Kulik, szeregowcy Ługosz i Łytowczak — wszyscy w 45 pułku piechoty; chorąży rezerwowy Wacław Hoffman, plutonowy Stelmachowicz, szeregowiec Popowicz — wszyscy w 77 pułku piechoty.

Feldwebel Szczyrba w 89 pułku piechoty.

Plutonowy Dubis i kanonier Bilak w 30 pułku dział polnych.

Porucznik rezerwowy Tadeusz Kuchar w 10 pułku haubic polnych (I. dywizya).

Odznaczenia w krakowskiej policyi wojskowej. Za znakomite pełnienie służby w czasie zagrożenia przez nieprzyjaciela twierdzy Krakowa, został odznaczony szereg podoficerów wojskowej policyi krakowskiej.

Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali: sierżanci Markowicz, Oharodnyk, Kujał, Urbasch, Chromy, Błachowicz, Bohonowicz i Proszowski.

Srebrne krzyże zasługi na wstędze medalu waleczności otrzymali: plutonowi Kłaczko, Rzegocki, Smoter, Kutniow i kapral Zarzycki.

Zmarli

Józef Marceli Chmura, oficer rezerwowy w 80 p. p., umarł po ciężkich cierpieniach w 31 roku życia w Samborze w dniu 11 listopada z. r.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Niewierny Tomasz".

Czwartek: „Górą nasi".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek dnia 8 lipca o godzinie 7 i pół: „Twardowski w piekle", widowisko sceniczne. Występ p. J. Solnickiego.

W sobotę po południu o godznie 4 i pół nadzwyczajne přzedstawienie dla dzieci „Zaklęty pałac", bajka czarodziejska.

W sobotę o godzinie 7 i pół wieczór: „Wicek z Grzegórzek", wodewil w 4 aktach Dominika. — Występ p. J. Solnickiego.

W niedzielę po południu o godzinie 3 i pół: „Twardowski w piekle". Występ p. J. Solnickiego.

W niedzielę o godzinie 7 i pół wieczór: „Wicek z Grzegórzek". Występ p. J. Solnickiego.

---

nie pragną, jak właśnie takich ojcowskich czy braterskich »wyzwalających« rękoczynów... — Moskale weszli do Lwowa jako — »oswobodziciele«. Niemal za pierwszym patrolem niesiono stos odezw wielkoksiążęcych i beczkę kleju, aby je natychmiast po ulicach miasta rozlepić... To stosunek zdobytych do zdobywców musiało od razu komplikować i utrudniać raczej, niż ułatwiać.

Pod Lwowem długie dni huczały armaty. — Lwów widział pochód i odwrót wojsk austryackich. I aczkolwiek wszyscy przyznają, że był to odwrót wzorowy, odwrót bynajmniej nie pobitych, to jednak zawsze był to odwrót ze wszystkiem, co do niego należy. Bezpośrednio potem rozpoczął się przemarsz wojsk rosyjskich. Cała dusza moskiewska i cała metoda polityczna wschodu ujawniła się w tym pochodzie. Nie wahano się połamać szyków strategicznego pochodu, zrezygnowano z szybkiego ścigania cofających się obrońców kraju i stolicy, aby tylko nie ominąć sposobności rozwinięcia przed zalęknionem miastem całego — zdawało się — niezmierzonego ogromu potęgi carskiej. Sześć dni i tyleż nocy szła przez miasto sama — piechota rosyjska. Szła z muzykami i śpiewami, z rykiem i piskiem. A wszystko chłopy jeden w drugiego jak dęby, wszystko wypasione, wypoczęte, dobrze odziane, pełne stepowej fantazyi, wszystko chełpiące się niemożliwie i naiwnie, a jednak w danych warunkach niejednokrotnie skutecznie. Poprzywiązywane do latarń ulicznych konie rżały wesoło. Piszczałki kozackie wyły swoje dzikie melodye. Lance błyszczały w słońcu, lasy całe lanc. Nieprzejrzane szeregi armat i jaszczyków dudniały po ulicach aż do ogłuszenia mieszkańców. Cały olbrzymi wschód, dwie trzecie Europy i pół Azyi, rzuciły swój ogrom na ulice Lwowa, aby go przerazić, złamać samym swoim widokiem...

I podziwiać potrzeba hart tych ludzi, tych patryotów polskich, którzy widząc to wszystko, czego nigdy jeszcze nie widzieli, a równocześnie w żywej mając pamięci obraz cofających się wojsk austryackich, śmiertelnie w długich bojach znużonych i wyczerpanych, a przedewszystkiem bez porównania mniej licznych, mimo to nie tracili ducha i znajdowali dość siły, aby oprzeć się suggestyi tych zbrojnych mas, wśród ryków przez miasto ciągnących, aby dusze swe utrzymać w obronnej pozycyi wobec tej niebywałej i nigdzie i nigdy jeszcze nie widzianej potęgi cyfry, wcielonej w żywe mięso ludzkie.

Carat starannie reżyserował swoją komedyę. Że wyszła z niej marna szopka jarmarczna, to już wina jego natury, ale nie skutek braku najlepszych chęci. Oficerowie rosyjscy byli bardzo rozmowni. Sami narzucali się z rozmowami. Korzystali z każdej sposobności, aby opowiadać o potędze tego, co idzie i tego, co jeszcze przyjdzie. Każdy z nich szedł prosto do — Wiednia i Berlina. A mimo to znajdowali się ludzie — znam ich osobiście — którzy tym naiwnym półbarbarzyńcom ośmielali się robić uwagi, że — za wysoko strzelają...

— Priamo wa Wienu idiom! (idziemy prosto do Wiednia) — z naiwnym tupetem objaśniał młody oficer.

— Daleko, ustaniettie! (Daleko, zmęczycie się) — brzmiała sarkastyczna odpowiedź obywatela lwowskiego. Ale kozak nie rozumiał sarkazmu i w kółko powtarzał swoje wyuczone już zgóry frazesy...

Konstanty Srokowski.

Dział ekonomiczny.

*** Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie** ogłosiła sprawozdanie za rok 1914. Wojna europejska odbiła się bardzo ujemnie na działalności i obrotach tej w rozkwicie będącej instytucyi, mimo to jednak ogólny tok interesów i stan finansowy nie przedstawiają się tak dotknięte, jakby tego spodziewać się było można. Gdy w pierwszem półroczu wkładki stale rosły i w dniu 1 lipca 1914 wynosiły 25,077.690 K, to w dniu 31-ym grudnia wynosiły 23,839.379 K czyli zmniejszyły się o 1,238.311 K. W związku z tem lokacye kapitałów Kasy w bankach, wynoszące w dniu 1-ym lipca 1914 r. 1,077.105 K, spadły na 801.189 K.

Fundusze potrzebne dla zwrotu wkładek uzyskała Kasa z lombardu własnych efektów.

Zysk Kasy z r. 1914 zmniejszył się w porównaniu z zyskem za rok 1913 o 69.968 K. Zmniejszenie to jest wynikiem wstrzymania obrotu wekslowego od dnia mobilizacyi i wysokiego procentu, płaconego w Banku austro-węgerskim za dostarczoną w czasie runów gotówkę. Z tego też powodu nie była Kasa w możności udzielić datków na użyteczne cele powiatu.

Umieszczenie funduszów było następujące:

Pożyczek hipotecznych udzielono w doku 1914 na 324 realności 1,119.690 K, a ogólny ich stan w r. 1914 wynosił 18,203.468 K.

Stan pożyczek gminnych wynosił koron 329.694.

Lombard papierów wart. wynosi 15.425 koron.

Portfel wekslowy wynosił 2,898.202 K czyli zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1913 o 153.365 K.

Stan papierów wartościowych wynosił (w wartości imiennej) 2,669.400 K. po kursie zaś giełdowym z 25 lipca 1914 r. 2,199.338 K.

Gotówka lokowana w bankach wynosiła 275.914 koron.

Zysk administracyjny za rok 1914 wynosił 31.579 koron.

Fundusze rezerwowe Kasy wynosiły z końcem 1914 r. 1,309.343 K.

Jak z powyższego zestawienia obrotów i stanu funduszów Kasy widać, instytucya powiatowej Kasy Oszczędności krakowskiej wspiera się na zdrowych i silnych podstawach, które pozwolą jej kryzys finansową wojenną przetrwać bez szczególniejszych strat i wstrząśnień.

*** Zniesienie zakazu wywozu artykułów cukrowych.** Otrzymujemy następujący komunikat: Wydany rozporządzeniem z roku 1915 zakaz wywozu artykułów cukrowych zostaje z niem 10 lipca 1915 zniesiony.

*** Targ na bydło rozpłodowe i użytkowe rasy czerwonej polskiej**, urządzony staraniem komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbędzie się dnia 15 lipca b. r. o godzinie 8 rano w Nowym Targu. — Na mocy pozwolenia c. k. namiestnictwa zakupiony przez hodowców materyał będzie mógł być wywieziony do innych powiatów. W ten sposób będą mogli hodowcy w tych okolicach zachodniej części kraju, gdzie bydła brak, zaopatrzyć się przynajmniej częściowo w materyał hodowlany i użytkowy tej rasy. — Przypuszczalne ceny będą w przybliżeniu następujące: buhaje od 500 K wyżej, krowy i jałówki cielne od 500 K wyżej, jałówki młodsze od 200 K wyżej, cielęta do 10 miesięcy od 100 K wyżej. Zakupno bydła odbywać się będzie za gotówkę, w którą też kupujący zaopatrzyć się powinni.

*** Urzędy pocztowe w Grochowcach i Olszanach** koło Przemyśla, jak komunikuje dyrekcya poczt, zostały zwinięte.

*** Poczta w Królestwie.** Dyrekcya poczt komunikuje: C. i k. etapowe urzędy pocztowo-telegraficzne w Miechowie i Jędrzejowie (Królestwo Polskie) zostały otwarte dla prywatnego ruchu telegraficznego. Dopuszczalne są telegramy prywatne, stylizowane tylko w mowie jawnej, w języku polskim lub niemieckim. Przesyłanie wiadomości o stosunkach wojskowych jakiegokolwiek rodzaju jest wzbronione. Należytość za telegramy do terytoryum okupowanego są takie same, jak w obrocie wewnętrznym państwa. Telegramy do osób, zamieszkałych w siedzibie etapowego urzędu pocztowo-telegraficznego doręcza się. Poza jego siedzibą doręczenie odbywa się wedle możności przez posłańca, którego opłacić ma odbiorca. Wolno wysyłać telegramy naglące, z zapłaconą odpowiedzią, z kilkoma adresami, z potwierdzeniem odbioru mające się dalej wysłać telegrafem lub pocztą, albo skolacyonować. Nadawcy wolno telegram cofnąć, albo jego dalszą wysyłkę wstrzymać.

Z teatru miejskiego.

„Górą nasi“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

Po latach prawie 30 powróciła wczoraj na scenę jedna z najlepszych komedyj Kazimierza Zalewskiego, która współcześnie święciła w polskich teatrach sukces, jaki nie wielu polskim komedyom obyczajowym przypadł w udziale. „Górą nasi“ należy do cyklu obyczajowych komedyj o społeczno-politycznym podkładzie, z których trzy, a mianowicie wczorajsza sztuka, oraz „Nasi zięciowie“ i „Małżeństwo Apfel“ układają się w trylogię, osnutą na tle warszawskich stosunków żydowsko-bankierskich. Znakomity znawca tych stosunków, K. Zalewski, umiał tło to rozszerzyć obserwacyą i uogólnić do tego stopnia, że zapewnił cyklowi temu trwałą wartość repertoarową, jako dokumentowi obyczajowemu epoki, która dziś zapada w przeszłość. Czas przyprószył pyłem ten obraz, w dzisiejszych warunkach mogący się wydawać istotnie w pewnych rysach przestarzałym, nie zdołał mu jednak odjąć żywotności rysunku i wyrazistości charakterystyki w typach, podpatrzonych świetnie i w dyalektyce żywej, błyskotliwej, wzorowanej na najlepszych francuskich wzorach. Jedna tylko nasuwa się tu uwaga pod adresem reżyseryi. Komedye Zalewskiego, pisane w okresie największego ucisku cenzuralnego w Warszawie, dają tekst, posługujący się w odniesieniu do określeń polskości omówieniami. „syn tutejszej ziemi“, „kraj“ i t. p. Wyrażenia: dziś bez skrupułu i szkody dla kolorytu sztuki można już zastąpić słowami „Polak“, „Polska“, „ojczyzna“.

W starannej obsadzie i dzięki dobremu przygotowaniu, komedya Zalewskiego wypadła w interpretacyi naszych artystów bardzo dobrze. Był w grze ich styl jednolity i chwalebna staranność o wyrazistość charakterystyki w typach, pozostawiających, jak zawsze u Zalewskiego, wdzięczne pole dla gry aktorskiej.

Wyzyskał je przed innymi p. Bończa w roli Pompera. Wycieniowany con amore typ żydowskiego bankiera, dobijającego się wybitnej roli społecznej, należy do najlepiej ujętych i najsilniejszych postaci scenicznych świetnego naszego artysty. Przestylizowanym cokolwiek był szlachetny Kurjatowicz w grze p. Nowakowskiego. Kapitalne natomiast figury stworzyli w galeryi satelitów Pompera pp. Szymborski i Stanisławski.

Zręczną sylwetkę bajczarza barona dał p. Grabowski. — Z ról kobiecych na pierwszy plan wysuwała się rola Zamińskiej, grana z dużym nakładem szczerości przez p. Pytlińską. Pozostałe role znalazły sympatyczne przedstawicielki w pp. Kamińskiej i Zarzyckiej. Doskonałego zespołu sztuki dopełniali pp. Węgrzyn, Żarski, Mihułowicz i Nowicki, oraz p. Słubicka. Publiczność z żywem zajęciem słuchała sztuki, oklaskując gorąco grę p. Bończy i p. Pytlińskiej. wp.

Ks. Joachim Jerzy saski we Lwowie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 7 lipca.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą:

Dnia 5 lipca przybył z odwiedzin niemieckiej armii południowej ks. Joachim Jerzy saski, brat króla saskiego, wraz z małym sztabem, przed południem do Lwowa. Przed gmachem sejmowym odbyło się uroczyste wojskowe przyjęcie, w którem wziął udział komendant armii generał kawaleryi Böhm-Ermolli z ścisłym sztabem, dalej kompania honorowa i prowadzona przez komendanta pułku, pułkownika Wokouna, deputacya oficerów i żołnierzy pułku piechoty nr. 11, który nosi imię księcia.

Po zameldowaniu się komendanta armii Böhm-Ermollego obszedł książę front kompanii honorowej, poczem przedstawiono mu oficerów deputatcyi pułku piechoty nr. 11, którzy wprost z placu boju przybyli dla powitania właściciela pułku. Deputacya od dawna wypróbowanego najstarszego pułku austryackiego reprezentowała się doskonale. Składała się ona z silnych, opalonych od powietrza ludzi, którzy mimo długotrwałych zaciętych walk i braków wyglądają zdrowo i świeżo.

Książę wyraził szczególną radość, że może swój pułk powitać, poczem złożył życzenia zwycięskiemu komendantowi armii Böhm-Ermollemu z powodu świetnych czynów II. armii, które zostały ukoronowane zdobyciem Lwowa, i wyraził się z szczególnem uznaniem o wyglądzie i postawie wojsk, które wyruszyły. Szczególne zainteresowanie księcia obudził fakt, że wśród deputacyi żołnierzy pułku piechoty nr. 11 znajdowało się 4 żołnierzy, którzy bez przerwy od początku wojny znajdują się w polu.

Po defiladzie wojsk nastąpiło przedstawienie księciu sztabu komendy II. armii. Następnie książę, oprowadzany przez gen. Böhm-Ermollego, samochodem udał się do fortu Brzuchowice północnego frontu lwowskiego, który dnia 22 czerwca przez wojska 43 dywizyi piechoty obrony kraj. bohatersko został szturmem zdobyty. Książę zwiedził z największem zainteresowaniem wszystkie części zupełnie zestrzelonego fortu, przyczem miał sposobność przekonać się o doskonałej działalności austro-węgierskiej artyleryi i o nader ciężkich warunkach atakowania. Jako zapalony fotograf skorzystał książę ze sposobności, by zdjąć bardzo interesujące części fortu.

W południe uczestniczył książę w śniadaniu w kasynie oficerskiem. Popołudnie było poświęcone zwiedzaniu szpitali i kościołów. — Książę, który miał na sobie uniform niemieckiego generała, miał na lewem ramieniu jako generalny inspektor szpitali oznakę czerwonego krzyża. We Lwowie witała księcia wszędzie z zapałem ludność. O godz. 5 po poł. opuścił książę Lwów.

Rada gabinetowa w Budapeszcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt. 7 lipca.

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem hr. Tiszy dłuższa rada gabinetowa.

Bomby nad Wenecyą.

Wiedeń, 7 lipca.

»Neues Wiener Journal« podaje za »Berliner Tageblattem« z Chiasso pod datą 5 bm.:

Wczoraj rano nadpłynął nad Wenecyę austryacki lotnik i wyrzucił kilka bomb. Lotnika ostrzeliwała artylerya, ścigali zaś francuscy i włoscy lotnicy. Wieczorem urządziła ludność Wenecyi manifestacye na cześć Francyi, ozdobiwszy plac św. Marka francuskiemi chorągwiami. Kapela grała marsyliankę.

Carskie śluby.

Wiedeń, 7 lipca.

»N. W. Journal« podaje za »Berliner Lokal-Anzeigerem« z Kopenhagi pod datą 5 bm.:

W »Nowoje Wremia« pisze Mienszikow:

Zwycięstwa niemieckie oznaczają największe niebezpieczeństwo, które kiedykolwiek zagrażało ludzkości. Niemcy muszą przyjąć do wiadomości, że **Rosya nie może zawrzeć żadnego odrębnego pokoju**, ponieważ car ślubował, że przedewszystkiem **musi oswobodzić ziemię rosyjską od nieprzyjaciela**. Niemcy, obsadzając Królestwo Polskie i Kurlandyę, uniemożliwili po stronie rosyjskiej rokowania pokojowe. Wszelkie pogłoski o rzekomem zmniejszeniu wpływu w. ks. Mikołajewicza są nieprawdziwe lub przedwczesne. Natomiast teraz, jak dawniej, utrzymują się wpływowe partye pokojowe.

W miarodajnych kołach petersburskich ubolewają, **że Rosya nie zaproponowała pokojowych rokowań, gdy miała jeszcze Przemyśl i Lwów w swojem ręku.**

Akcya łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 lipca.

Dzienniki donoszą **o zatopieniu pięciu dalszych parowców handlowych** przez niemieckie łodzie podwodne koło Wick. Załogi przeważnie ocalone.

Zatopienie francuskiego parowca.

Paryż, 7 lipca.

Jak ministerstwo marynarki donosi, francuski parowiec pocztowy »Cartage« został w niedzielę koło Cap Helles obok Sed-il-Bahr przez łódź podwodną **storpedowany i zatopiony.** — 66 ludzi z załogi ocalono, 6 utonęło.

Straty angielskie dawniej a dziś.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 7 lipca.

Dzienniki zestawiają ilość strat angielskich w dawniejszych wojnach. W największej bitwie pod Waterloo straty angielskie wynosiły 6.900 ludzi. We wszystkich dawniejszych wojnach, jakie Anglia prowadziła, ogólna liczba strat wynosiła razem 8.400 ludzi, **podczas gdy obecne straty w ostatnich walkach w samych Dardanelach wynoszą 38.600 ludzi.**

»Daily Mail« w artykule wstępnym pisze, że położenie jest mniej zadowalniające, jak przed kilku miesiącami.

Ogromne straty w Dardanelach.

Wiedeń, 7 lipca.

»Neues Wiener Journal« podaje z Konstantynopola za »Berliner Ztg. am Mittag« pod datą 5 bm.:

Jeden z uczestników walk pod Dardanelami zapewnił, że Anglicy w ostatnich dwunastu dniach tylko pod Sed-il-Bahr ponieśli straty, **idące w dziesiątki tysięcy.** Dnia 23 czerwca ze swojego stanowiska obserwacyjnego mógł stwierdzić, że Anglicy wiele tysięcy rannych przewieźli małymi statkami przewozowymi do okrętów lazaretowych. W straszliwie zaciętych i krwawych walkach ich z początkiem tego tygodnia straty ich były jeszcze cięższe. Nie tylko w Aleksandryi i w Kairze, lecz także na wyspach wszystkie rozporządzalne lokale przepełnione są rannymi.

Wyjaśnienia Lloyd George'a.

Londyn, 7 lipca.

Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bill w sprawie rejestrowania robotników amunicyjnych.

Na zapytanie, czy sprzymierzeni ponieśli w Dardanelach klęskę, odpowiedział Lloyd George, **że ministerstwu wojny nic o tem nie wiadomo, należy się więc spodziewać, że pogłoski są nieuzasadnione.**

Ostatnia lista strat.

Londyn, 7 lipca.

Lista strat z 5 lipca wykazuje 58 oficerów i 2.290 żołnierzy.

Kontrabanda.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 7 lipca.

Biuro Reutera rozszerza wiadomość, że władze niemieckie zatrzymały, otworzyły i cenzurowały pocztę na szwedzkich parowcach »Björn« i »Torsten«.

Biuro Wolffa dodaje do tego, że **wiadomość jest nieprawdziwa.** Poczta na okręcie »Torsten« wcale nie była cenzurowana ani przeszukana. Natomiast na okręcie »Björn« otworzono kilka podejrzanych worków i okazało się, że rzeczywiście **zawierały kontrabandę, a mianowicie nożyce do drutów kolczastych.**

Bombardowanie konsulatu w Alexandrette.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 7 lipca.

Francuski krążownik »Jeanne d'Arc« zjawił się wczoraj w porcie Alexandrette i zażądał usunięcia flagi niemieckiej z konsulatu niemieckiego. Gdy władze odmówiły, **bombardowano konsulat i wystrzelono 15 granatów.** Nieuszkodzoną flagę przeniesiono w bezpieczne miejsce, zaś maszt pozostał. »Jeanne d'Arc« następnie się oddalił.

Bryan w sprawie pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 7 lipca.

Dzienniki donoszą z Nowego Jorku:

Wobec otwartego listu Esturnella oświadczył Bryan, że nie chce wiedzieć, kto wojnę rozpoczął, lecz pragnie tylko, aby prowadzące wojnę mocarstwa zarządziły głosowanie ludowe co do warunków pokojowych i wynik ogłosiły.

Korzystny wynik subskrypcyj na pożyczkę wojenną.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 7 lipca.

W urzędzie pocztowej kasy oszczędności odbyło się wczoraj pod przewodnictwem zastępcy gubernatora posiedzenie konsorcyum dla przeprowadzenia państwowych operacyj kredytowych.

Wicegubernator zawiadomił **o nader korzystnym wyniku subskrypcyi drugiej pożyczki wojennej, która znacznie przewyższyła pierwszą pożyczkę w wysokości 2.200 milionów K. Ogólna kwota zgłoszonych subskrypcyj, wobec nadejścia zgłoszeń z dalszych miejsc zgłoszenia, powększyła się do okrągłej kwoty 2.650 milionów koron.** Z tego przypada 700 milionów koron na natychmiast wpłacone kwoty, resztę zgłoszono w myśl podanych terminów w prospekcie pożyczki. Przewodniczący podniósł w wyrazach uznania współdziałanie członków konsorcyum oraz kas oszczędności i innych miejsc subskrypcyjnych, a także wielkie zasługi prasy, jakie ona przez patryotyczne stanowisko ma przy sukcesie pożyczki.

Zawiadomienie to przyjęto do wiadomości wśród oklasków i posiedzenie zamknięto po omówieniu bieżących spraw konsorcyum.

Odroczenie Sejmu chorwackiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zagrzeb, 7 lipca.

Sejm chorwacki został reskryptem królewskim odroczony.

Ułatwienia przy egzaminach dojrzałości.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 7 lipca.

Minister oświaty wydał do wszystkich krajowych władz szkolnych rozporządzenie, że uczniowie szkół średnich, należący do obowiązanych do pospolitego ruszenia roczników, którym obecnie podczas klasyfikacyi w roku szkolnym 1914/15 pozwolono na składanie egzaminu poprawczego, lub którzy podczas egzaminu dojrzałości zostali reprobowani na pół roku, na prośbę **mogą być bez zwłoki dopuszczeni do powtórzenia egzaminu, o ile wykażą, że mają bezpośrednio wstąpić do czynnej służby wojskowej.** Pod tym warunkiem także kandydaci zwłaszcza eksterniści, którzy mając przepisane warunki, po raz pierwszy poddają się egzaminowi dojrzałości, mogą być dopuszczeni do składania egzaminu także poza terminem zwykłym. Podobne zarządzenia wyjątkowe wydano także odnośnie do uczniów innych szkół średnich.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 7 lipca.

Wczoraj stwierdzono bakteryologicznie 32 wypadki cholery azyatyckiej w Cetuli, 10 w Koniaczowie i 1 w Piwodzie (powiat jarosławski), oraz trzy wypadki w Stryju a 10 w Dulibach (pow. stryjski). Wszystkie wypadki zasłabnięcia były pośród ludności miejscowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 7 lipca.

Zakaz wywozu blachy.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami skarbu, handlu i rolnictwa w sprawie zakazu wywozu i przewozu wszelkich gatunków blachy żelaznej i stalowej.

Tajne gorzelnie w Rosyi.

Petersburg. Okólnik komendanta miasta Petersburga konstatuje wielki wzrost tajnych gorzelń spirytusu w mieście i okolicy, po części także za wiedzą policyi. Winni mają być ukarani banicyą.

Pożar fabryki.

Petersburg. Z Carycyna donoszą: Wielka fabryka progów kolejowych spaliła się.

Alfonso Costa.

Paryż. „Temps“ donosi z Lizbony: Były prezydent gabinetu, Alfonso Costa, podczas wypadku tramwajowego doznał złamania czaszki i stan jego jest trwale bardzo poważny. Operacyę musiano odroczyć.

SKŁADKI.

Na cele Książęco-Biskupiego Komitetu wpłynęły w dalszym ciągu następujące datki: Jan Kulka z Mogiły 20 K, alumni seminaryum duchownego w Krakowie 20 K, R. W. 50 K, ks.ks. Misyonarze z Kleparza 20 K, ks. kanonik prof. sr Spis 100 K, ks. B. Kutek z Porąbki 100 K, ks. dr Wł. Wrana 200 K, Robert Jahoda za nalepianie fotografij (III składka) 48 K 80 h, dr E. Adam 100 K, hr. Jadwiga Szápary z obchodu urządzonego w Baden 3.350 K 20 h, OO. Reformaci w Bieczu 150 K. ks. W. Konieczny w Radoczy 10 K, baronowa Reikling z Monachium 132 K, N. N. u ksks. Misyonarzy 15 mk., administracya »Nowej Reformy« 167 K 50 h, uczniowie filii gimnazyum św Jacka 40 K, personal głównego urzędu pocztowego w Krakowie 100 K, Spółka Oszczędnościowa i Pożyczkowa w Liszkach 382 K 10 h, stolik w handlu p. Wenzla 20 K 60 h, Stowarz. Wzajem. Pomocy Służby Katol., Kraków, 50 K, p. Gorczyńska z Sękowskich 300 K, ks. J. Biela, Raba Wyżna 10 K, Irenka Drozdzikowska 10 K, Eugenia Janikowska, Chrzanów, 3 K, ks. Wład. Baczyński, Kasinka Mała, 30 K, Zofia Freindlówna, Opawa, 7 K, Paweł Rzinko, Krzeszowice, 12 K, Spółka Oszczęd. i Pożyczek, Męcina, 20 K, Maciej Smoleń, Męcina 10 K, Aleksandra Schmid 50 K, dyrekcya i urzędnicy Tow. Wzaj. Ubezp., w Krakowie, na sieroty po legionistach 118 K, administracya »Czasu« 1.097 K, Lyceum der Franziskanerinen, Olpe, Westfalen, 493 K 41 h, Kasa Oszcz. i Poż. w Rabie Wyżnej, jako dywidenda za rok 1914 160 K, Tow. Zaliczkowe rolne, Nowy Targ, 100 K, ks. Józef Podmokły, Rajcza, 50 K, ks. Władysław Pytel, Wadowice, dochód z przedstawienia amatorskiego 235 K, ks. Jan Kunz, proboszcz w Bronowie, 60 K, Alfred hr. Morstin z Świeziniów 800 K, N. N. za pośrednictwem dra Rozpędzichowskiego 20 K, włościanie ze wsi Stróża, powiat Limanowa, parafia Skrzydlna, ubrania i 2 K, dwór Stróża 100 K, Bank Włościański w Poznaniu (składki) 844 K, IV klasa III gimnazyum w Krakowie 4 K, ks. Jan Buda 40 K, ks.ks. F. G. i H. W. renum. za naukę religii 480 K, Julia Grynfeltt 2 0 K, administracya »Nowej Reformy« 75 K 50 h, Wysoccy z Polanki Wielkiej 50 K, Zgromadzenie ks.ks. Pijarów 10 K, ks. prof. Wład. Macheta 30 K, Stowarzyszenie św. Zyty w Krakowie 11 K, administracya »Nowej Reformy« 101 K.

Na Dar Grunwaldzki

złożył w administracyi »Nowej Reformy« Władysław Nowicki 2 K.

Dla dzieci ewakuowanych na mleko

złożyli w administracyi »Nowej Reformy« Eugeniusz i Antonina Müllerowie 2 K.

Na Legiony polskie

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«

Obtułowicz 5 K, Jan Janikowski, Piotr Negrosz, Zygmunt Dzikowski i Tadeusz Tachla 8 K; M. Janowska 5 K, porucznik dr Salpeter 5 K.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach

złożył w Administracyi „Nowej Reformy“:

Ks. wikary i kapelan w Wiśniczu za pośrednictwem Władysława Nowickiego 50 K; robotnice fabryki »Noris« 11K.

Na Czerwony Krzyż

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:

Urzędnicy inspektoratu kolei północ. w Krakowie 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Melanii Pischingerowej, żony radcy kolei państw., dziatwa szkolna w Krynicy-Zdroju 10 K, Jan Dziewoński 4 K, zebrane od młodzieży szkolnej w Zasaniu obok Myślenic; Józef Schmidt 10 K, Janina Usiekniewiczówna 4 K, zebrane od dzieci szkolnych w Zadzielu obok Żywca.

Dla ewakuowanych z Krakowa w Porlicach

złożyli w administracyi »Nowej Reformy« Adolfowie Blumenfeldowie 50 K zamiast wieńca na trumnę bł. p. Witolda Judkiewicza.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Uprasza się o jakąkolwiek wiadomość o prof. uniw. ze Lwowa Drze Wiczkowskim na ręce jego żony M. Wiczkowskiej, Wiedeń, Grand Hotel. 4532-3

MIRKUSA KAROLA, **c. i k. nadporucznika 44 p. p., Węgra, rannego pod Lwowem, pojmanego, poszukuje MARYA MIRKUS, Budapeszt, I., Czekotas-utca 32.** 4548 1 4

†

Z Gaszyńskich

Anna Józefowa Nowina KONOPCZYNA

żona inżyniera, Dyrektora gazowni w Jarosławiu, porucznika c. i k. artyleryi konnej

przeżywszy lat 24, po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 6 lipca 1915 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 6 przy ulicy św. Marka wprost na cmentarz nastąpi we czwartek, dnia 6 b. m., o godzinie 4 popołudniu. Na ten smutny obrzęd stroskany mąż, ojciec, babka, teściowa i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę, dnia 10 b. m., o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Podziękowanie.

najserdeczniejsze składamy P. T. Przełożonym, Kolegom i Towarzyszom broni za oddanie ostatniej posługi, jak również i wszystkim, którzy z powodu nad wyraz bolesnej straty nieodżałowanego, ukochanego syna ś. p.

ZYGMUNTA ZIELENIEWSKIEGO

doktora praw

i porucznika 13 pułku piechoty

poległego pod Otynią dnia 9 czerwca 1915 r., (i w Otynii chwilowo pochowanego) złożyli nam osobiście lub pisemnie dowody szczerego i prawdziwego współczucia.

LEONOWIE ZIELENIEWSCY

z rodziną.

Podziękowanie.

Dotknięci z woli Boga ciężkim smutkiem i stratą z powodu śmierci najdroższego ojca i brata ś. p.

TADEUSZA SOZAŃSKIEGO

składamy z głębi serca podziękowanie ks. proboszczowi Drowi Frelekowi w Zakopanem za okazaną nam życzliwość, Drowi Dłuskiemu i Drowi Sokołowskiemu za troskliwą opiekę, oraz wszystkim tym, którzy nam okazali swoje współczucie osobiście lub pisemnie.

Witold i Jan Sozańscy, synowie.
Hipolita Sozańska, siostra.

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/mob. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
*) Mąka pszenna Nr 0 (czysta bez domieszki):	
za 100 kg. bez worka	95.—
za 1 kg.	1.—
Mąka pszenna do gotowania:	
za 100 kg. bez worka	85.—
za 1 kg.	—.90
Mąka pszenna chlebowa:	
za 100 kg. bez worka	78.—
za 1 kg.	—.84
Mąka żytnia chlebowa:	
za 100 kg. bez worka	70.—
za 1 kg.	—.76
Mąka jęczmienna:	
za 100 kg. bez worka	65.—
za 1 kg.	—.70
Mąka kukurydzana:	
za 100 kg. bez worka	58.—
za 1 kg.	—.64
Grysik kukurydzany:	
za 100 kg. bez worka	60.—
za 1 kg.	—.66
Bułka warszawska na wodzie à 35 gramów	—. 4
Chleb za 70 gramów	—. 5
Jaja, sztuka	—.12
Jaja, kopa	6.80
**) Mięso pierwszej jakości:	
a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka, 1 kg.	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek, 1 kg.	3.52
Mięso drugiej jakości:	
a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka, 1 kg.	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek, 1 kg.	3.12
Mięso trzeciej jakości:	
a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka, 1 kg.	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek, 1 kg.	2.52

	K h
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica, kotlety i szynka, za 1 kg.	4.—
b) łopatka i boczek, za 1 kg.	3.52
Szynka wędzona surowa w całości, za 1 kg.	4.40
Szynka gotowana krajana na części, za 1 kg.	7.04
Kiełbasa surowa siekana, za 1 kg.	3.—
Kiełbasa krajana wędzona, za 1 kg.	4.60
Kiełbasa siekana wędzona, za 1 kg.	4.08
Wędzonka surowa, za 1 kg.	4.08
Wędzonka gotowana, za 1 kg.	4.28
Sardelki, sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie sztuka	—.20
Słonina, za 1 kg.	4.28
Smalec, za 1 kg.	4.96
Kurczęta średniej wielkości, sztuka do	1.60
Kurczęta większe, sztuka do	2.40
Cukier: w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach, za 100 kg.	87.—
w głowie, za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy, za 1 kg.	—.90
w kostce, za 1 kg.	—.92
Nafta: za litr	—.62
Sól kamienna, za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa, za 1 kg.	—.28
Węgiel kamienny w składach, za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu, za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.03
„ „ za 10 pudełek	—.21
„ „ za 100 pudełek	2.20

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 kg. obowiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze, w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 kg ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Przekraczający tę taryfę, lub też wzbraniający się sprzedać żądany towar, podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe; nadto towar ulegnie konfiskacie.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, III piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają, lub też wzbraniają się sprzedać żądany towar.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu, względnie Filia w Podgórzu, w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 22 maja 1915 r. L. 4293 III a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 2 lipca 1915 r.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski